

Redaktor odpowiedzialny:
Dziennik Poznański
Dziennik Poznański
Dziennik Poznański

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
Przedpłata kwartalna
Przedpłata kwartalna

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Warszawie: Kary & Frędecki, Schubrücke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Wiedniu: Haasonstein & Vogler, Bazyli. — W Paryżu: (przejmują) Librairie du

POZNAN, 22 listopada.

Z poważnego źródła z emigracji otrzymujemy list,
w którym dziennikom krajowym, nie wyliczając pisma
niecierpliwie jest czyniony zarzut, jakoby z widoczną
niechęcią przemawiały o wychodźstwie z lat ostatnich

ministerjum wojny atęskie rozporządzone, oraz z żądania
znacznego kredytu na zaopatrzenie się w przybory
wojenne, dowodzą, że rząd króla Jerzego nie ufa zbyt

W Peruwii miało, według doniesień Epoci, wybuchnąć
powstanie, które w zarodku stłumiono.

Korespondent nasz waszyngtoński konstatuje, iż
w kwestyi wschodniej nastąpiło prawdopodobnie zupełne
porozumienie między Rosją a Stanami Zjednoczonymi.

Wiadomości urzędowe.
Npau racył pozasłużbowemu nadprokuratorowi Torti-

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.
Lwów, 20 listopada.

(Z) W obwodzie czortkowskim w kurii większej
posiadłości przedsiębrano dziś wybory posła na sejm krajowy

Dzisiejsze pierwsze posiedzenie sejmku naszego było
krótkie i ceremonialne. Sprawozdanie z dzisiejszego
posiedzenia podacie zapewne osobno, nadmienię tu więc

kakrotnie na sesyi poprzedniej. Posłowie ruscy stęgli
już dziś otwarcie w opozycyi. Nie tylko, że wyszli wszyscy,
jak wspominałem, że sali przed głosowaniem, nietylko, że

Jenerałem komenderującym Galicyi w miejsce
jen. Paumgartena nie został mianowany, jak głoszone, brat
cesarzewy rosyjskiej ks. Aleksander heski, lecz jenerał hr.

Lwów, 19 listopada.

Po uroczystym nabożeństwie w katedrze obrządku
łaci i w cerkwi wołoskiej obrz. grecko-kat., zebrali się dziś
posłowie galicyjscy w sali sejmowej (niegdys redutowej)

Z uderzeniem 12 godziny w południe pojawił się hr.
Gołuchowski w pełnym mundurze ministra stanu.

Po 8 miesięcznej przerwie rozpoczynacie, panowie!
na nowo wasze mozołne, lecz pożyteczne prace. Z praw

Prozba u stóp tronu złożona o oddzielnego
kancelarza dla Galicyi, zbyt ściśle związana jest z organizacją
całej monarchii, aby mogła być oddzielnie załatwiona.

„Wspierajmy ile sił w zbawieniach dla kraju
zamianach wskazanego przez opinię publiczną namiestnika,
a zbytnią niecierpliwością lub przesadzonemi żądaniemi

„Zbliży się chwila dla nas stanowcza, chwila
organizacji całej monarchii. Ciężką chorobą naszego stanu
soyjalnego były przez długi szereg lat prawa pisane przez

Trzykrotny okrzyk zawtórował temu wezwaniu
księcia marszałka.

Następnie zabrał głos namiestnik hr. Gołuchowski:
„Wezwany do powtórnego zarządu krajem naszym staję

„Prozba u stóp tronu złożona o oddzielnego
kancelarza dla Galicyi, zbyt ściśle związana jest z organizacją
całej monarchii, aby mogła być oddzielnie załatwiona.

„Prozba u stóp tronu złożona o oddzielnego
kancelarza dla Galicyi, zbyt ściśle związana jest z organizacją
całej monarchii, aby mogła być oddzielnie załatwiona.

Namiestnik zapowiada dalej następujące wnioski
rzadowe: 1) Pismo odręczne Npau z dnia 13 października

Po tem przedstawił pan namiestnik na komisarzy
rządowych, przechadzając się poważnie z muzyką na czele.

Uroczystości w Wenecyi.

Wenecya, 15 listopada.
Wszystko skończyło się uroczystości w Wenecyi; król
odegnął o 6 rano do Udine i możemy odetchnąć

Wpół do 12, a o królu ani słychu. Ogół zaczął się
mocno niecierpliwie, w tem nagłe rozchodzą się wieści
o zdarzonych aż dwóch prawie jednocześnie nieszczęśliwych

przygotowana iluminacya zupełnie się z powodu mgły
nie udała; lampy i światła gazowe nie tylko że nie oświecały,
ale nawet i same ledwie dostrzedz się dawały.

Cały dzień niedzielny zapamiętany był uroczystemi
obchodami. O godzinie 9 rano miało miejsce rozdanie
przez króla na placu św. Marka medalu za usługi

dowego pana Ludwika Possingera, radcę nadwornego, a obecnie sprawozdanego z Krakowa, gdzie, jak wiadomo, pełni urząd naczelnika komisji namiestniczej. Był on już komisarzem rządowym na poprzedniej kadencji, i swoim otwartym i życzliwym zachowaniem się, tudzież wielką uprzejmością w ułatwianiu posom prac komisyjnych, zyskał sobie powszechnie sympaty. Nominację jego przyjęła też izba z zadowoleniem.

W końcu korzystając p. namiestnik z nadarzającej się sposobności, wyraził najgorętszą swoją wdzięczność krajowi za serdeczne od Wisły aż do Dniestru przyjęcie jego nominacji. Braterski ten objaw będzie dla niego bodźcem, by z całą gorliwością i natężeniem pracować dla dobra kraju, jak przystoi pierwszemu słudze kraju. „Wspomnienie tej miłości i życzliwości braci moich będzie najdroższą spuścizną, którą dzieciom moim przekazać zdołam przy śmierci.“ (Huczone oklaski).

Podnieść mi wypada, że podczas naszego okresu konstytucyjnego była to pierwsza przemowa, którą namiestnik miał w sejmie w języku krajowym. Poprzedni namiestnicy: Mensdorff i Paumgardten nie umieli po polsku.

Po odczytaniu rzeczonych pisma odrębnego (które, mimochodem mówiąc, było już drukowane w gazecie wiedeńskiej), na które sejm odpowie zapewne adresem — przystąpiono z porządku dziennego do wyboru 4 sekretarzy i 12 rewidentów (dla przerezenia sprawozdań stenograficznych). Rezultat wyboru będzie ogłoszony na przyszłym posiedzeniu, które się odbędzie w środę. Podczas wyborów wynosiła się chęcią cała frakcja klerykałna, nazywająca się ruską, jak się dowiaduje dla tego, że pismo odrębne N. Pana nie było czytane w tłumaczeniu ruskim. Marszałek spostrzegłszy to, wytłómaczył, że zaniechanie tego stało się jedynie przez zapomnienie, i że można je naprawić. Pozostał w sali tylko jeden ks. metropolita Litwinowicz, żywą podczas głosowania z hr. Gołuchowskim zajęty rozmową.

Porządek dzienny przyszłego posiedzenia: Sprawozdanie z czynności wydziału krajowego, — sprawozdanie nowych wyborów poselskich — i podział sejmu na sekcje.

Frakcja moskiewsko-ruska, reprezentowana przez kilkunastu księży radykałów, którzy ciągną za sobą posłów włościan, widocznie zamysł skrajnie opozycyjne zajęć stanowisko w sejmie, a jednocześnie różnymi manifestacjami burzyć ludność wiejską i torować dalej drogę Moskiewie do Galicyi.

Jak słysze z najpewniejszych źródeł, na całym pograniczu od strony lubelskiego, szerzą się ludzie ogromną agitacją pomiędzy ludem. Dla wyprawiania w Chełmskie kwalifikującej się na Moskalki młodzieży urządzili formalne poczty, do czego znaleźli dobre narzędzia w ekspedytorach pocztowych W. Mostach i w Sokalu (w obw. Żółkiewskim). Mają także usługnych ludzi albo w namiestnictwie albo w szeregach naczelników powiatowych, gdyż świeżo wydany prezydyalny rozkaz śledzenia i chwytania jednego ajenta moskiewskiego, kręcącego się po Żółkiewskiem, stał się w parę dni jawnym dla całej agencji moskiewskiej. Zawiadomiono już o tym wszystkim p. namiestnika.

Donoszę wreszcie, że dziś przy wyborach posła z większych posiadłości na miejsce p. Geringera, który złożył mandat, wybrany został zgodnie z opinią publiczną i ogólnym życzeniem Dr. Euzebiusz Czerkawski, były inspektor gimnazjów w Galicyi, jeden z najwziętszych ludzi w zawodzie organizacyi szkół.

Berlin, 21 listopada.

W ostatnim moim liście wspominałem, że zanoszę się na szybkie zatwierdzenie budżetu i że zapewne dyskusja jenerała w dzisiejszej sesji zakończy się. Tak się też stało. A nie tylko, że jeneralna dyskusja w przeciągu 1 1/2 godziny zakończona została, ale i że specjalnie upchnięta izba 3 numeru z będących na porządku dziennym (już wczoraj w liście moim umieszczonych) przedmiotów.

Cztery dni dziś przeznaczone zostały tygodniowo na debaty budżetowe. Reszta dni w tygodniu poświęcona będzie innym pracom parlamentarnym, tj. projektom specjalnym do praw przez rząd wniesionych, sprawozdaniom różnych komisji. — Co się tyczy uchwały izby w sprawie wcielenia Sleszwjczy i Holzstynu, czekając podobno za przybyciem hr. Bismarcka. Przypominamy, że rząd projektujący się wcielenia księstw tych już 6 września

zbiegła przedłożył, która komisją ad hoc wyznaczyła. Komisja rzeczona już swa sprawozdanie wydukuwała i zgadza się — jak łatwo było przewidzieć — na wcielenie. O zajmującym podaniu, nadeszłem do posłów z Holzstynu i Sleszwjczy a upraszając, aby izba wniosek komisji o wcielenie odrzuciła, później — przy dyskusji nad wnioskiem komisji — doniosłem.

Koło polskie w tych dniach ma zacząć swe posiedzenia. Posłów naszych dotąd zawsze tylko 8. Ta tylko zaszła zmiana, że przybył p. Lubieński, a odjechał na kilka dni p. Saultzkyński.

Z potocznych wiadomości donoszę o przybyciu do Berlina Naboba tj. magnata indyjskiego. — taną z swym orszakem sług obojęt p. w hotelu Rzymkim. Dla złej pogody nie widać przecież z nich nikogo, co nie przeszkadza, że tłum ludzi oblega hotel, którego gospodarz, mocno ucieszony takim nabytkiem, tak dalece podobno umiał się zakreślić, że aż sprowadził Nabobowi komisyonera, umiejającego przez piątę, dziesiątę, po indyjsku.

Wiedeń, 19 listopada.

Prócz memoriału ogłoszonego przez hr. Clam Gallasa zajmuje polityczne koła tutejsze przedewszystkiem telegram nowojorski, donoszący o wyjeździe cesarza Maksymiliana z Meksyku, a będący poniekąd zapowiedzią upadku meksykańskiego cesarstwa.

Ogólnie uważają telegram ten za tendencyjne kłamstwo, żadna bowiem z meksykańskich ambasad w całej Europie nic niewie o podobnym zamiarze cesarza Maksymiliana, ostatnie zaś bezpośrednie wiadomości, jakie otrzymał tutejszy jego pełnomocnik, świadczą, że cesarz zdecydowany jest stanowczo wytrwać na swem stanowisku. Natychmiast po nadejściu owego telegramu z Nowego Jorku, udano się ztąd z zapytaniami do osób, znajdujących się w otoczeniu cesarzowej Karoliny w Miramarze, lecz i tam nie umiano żadnych w tej mierze dać objaśnień, któreby uzasadniały choćby tylko prawdopodobieństwo rzeczonych faktów. Niemniej przeto byłoby przedewszystkiem, chcieć po prostu zaprzeczyć tej wiadomości. Rozpaczliwe położenie popchnięto często człowieka w chwili ostatecznej do powzięcia nagłego postanowienia, które może mimo samemu wyda się dziwnem i niespodzianem, w którym jednak urzy on naraz ową nie Aryadny, mogącą go wyprowadzić z labiryntu. Otóż być może, że i cesarz Maksymilian podobnie chwycił się decyzji.

W sprawie memoriału hr. Clam Gallasa, zawierającego ciężkie nader zarzuty przeciw byłej naczelnej komendzie armii północnej, nadmienić muszę, że dokument ten ogłoszony został niewątpliwie nie bez wyższego upoważnienia. Żadnemu urzędnikowi, żadnemu ministrowi niewolno bez osobnego zezwolenia wyższej władzy ogłaszać sprawozdań z czynności swych służbowych, chyba że chce popaść w nielaskę. Przepis ten daleko ścisłej jest zachowywanym względem osób zostających pod jurysdykcją wojskową. Z Pragi nadeszły tu wczoraj i dziś listy, przedstawiające w pełnych współczuciu wyrazach bolesne wrażenie, jakie wywarła publikacja hr. Clam Gallasa na jenerała Benedeka, który obecnie bawi w mieście stołecznym Styryi. Wedle listów tych udał się Benedek wprost do cesarza z prośbą o pozwolenie odparcia ciężkich zarzutów, uczynionych mu przez podwładnego jenerała, ku czemu potrzebnym jest ogłoszenie częściowe urzędowego dyaryusza działań wojennych.

Wiedeń, 20 listopada.

Jakiegokolwiek jest zdanie o żądaniach Węgrów, tyle zdaje się być pewnem, że żaden austriacki rząd więcej im dać nie może nad to, co odczytany wczoraj w sejmie węgierskim reskrypt królewski im ofiaruje. Rząd przystaje na zamianowanie osobnego węgierskiego ministerstwa, a natoż rzeka się zajmowanego dotąd stanowiska, nie żądając już rewizji praw z r. 1848 przed zamianowaniem owego ministerstwa, lecz oświadczając, że rewizji dopiero toż ministerstwo dopełnić ma.

Lecz jeden ustęp reskryptu królewskiego ogólny w kraju wywoła sensacyę. Mówię tu o ustępie, w którym korona otwarcie i niedwuznacznie zapowiada zastosowanie w całej monarchii zasady odpowiedzialnego rządu. Tak więc i w Austrii aksjomat odpowiedzialności ministrów staje się zasadniczą myślą wewnętrznej polityki a cała nicość zdania p. Schmerlinga, w którym centraliści upatrywali zawsze Mahometa liberalizmu, a który odpo-

wiedzialność ministerstwa w Austrii nazywał niepodobieństwem, okazuje się jak najwybitniej.

Zauważyć należy, że stronnictwa z tej strony Litawjusz spór rozpoczęły co do sposobu traktowania spraw, uznanych za wspólne. Rząd pod tym względem zapewne jeszcze stanowczy nie powziął decyzji; obecnie jednak zamierza doprowadzić do tego, aby tak Węgrzy, jak kraje przedlitawskie delegowały dwie osobne komisje do obradowania nad sprawami wspólnymi. Każda z tych komisji ma obradować w Wiedniu ale zupełnie odrębnie. Nadmienić wypada, że stronnictwo Deaka do tegoż dąży celu.

Parysz, 16 listopada.

Czas, Gazeta Narodowa, wreszcie Dziennik Poznański wspomnieli z kolei o pochwytni jakiś wysłać śp. Mierosławskiego, opatrzonego w plenipotencye do zbierania pieniędzy i konspiracyi w imieniu jego. Z tego powodu, acz ubocznie, tu i owdzie dostało się słowo ad intende dla emigracyi, ku której, jak to nie od dziś widzimy, kraj zarówno i prawie z Moskwa żywi choć przyzwolnie ostojona, ale bardzo czuć się dająca niechęć. Nigdy może Polska tak srogo nie obchodziła się z tymi, którzy są przecię jej dziećmi a bracia waszą. Wymówek, nauk, wymownych milczeń w pewnych wypadkach i ukosnych napomnień, nie szczędzą tej nieszczęśliwej emigracyi, której nawet za grzechy jakiegoś Mierosławskiego odpowiadać każą. W tym przedmiocie raz otwarcie rozmówić się z wami nie byłoby od rzeczy, jeźli emigracya i jej imię nie jest już nieodwołalnie na liście proskrypcyjnej, której nazwisk nawet wspomnieć nie wolno.

Wszędzie i nieustannie zdradza się obawa kraju, aby emigracya bez niego nim rozporządzać nie chciała, aby się nie mieszała do spraw jego, aby mu nie przeszkadzała do pracy organizacyjnej. Ta obawa usprawiedliwiona położeniem kraju, nie usprawiedliwia się wszakże usposobieniem emigracyi. Z wyjątkiem monomanów jak Mierosławski, którego imię i wpływ niema żadnego znaczenia, emigranci nie dali powodu do najlżejszego posądzenia o knowania jakieś pokątne, o myśli mieszania się do spraw krajowych. Musicie w ogóle emigracyi młodej oddać tę sprawiedliwość, że z bardzo małemi a nieuchronnemi wszędzie wyjątkami, oddała się pracy i nauce z usilnością, z cierpliwością, z poddaniem się swemu losowi, którym pochłubić się godzi. Zdeje się, że ciszej sprawować się niepodobna a ograniczyć w żądaniach bardziej trudno. Mimo gorczy, jaką zapływają serca, czując nie tylko zobojętnienie kraju względem swych dzieci, ale prawie widoczną niechęć i odrzucenie — słycać ani wymówek, ani zażaleń w ciszy spełnia się wielka ofiara, wielka pokuta, jeźli chcieć, a niezawodnie wielkie męczeństwo. Gdy z jednej strony pod lodami Sybiru jęcza skazańcy asi, z drugiej na południu, niby swobodni tłumem kamienie i dźwigamy ciężary, aby zarobić na nędzny kawałek chleba, którego kraj nam nie da — a obey... obey zaprawowanego zardozroszcza — Nie sarkamy na to, nie robim wam wymówek szczęśliwszym; mamy prawo wymagać, byście ręką zimną dotykając ran niezabliźnionych, pamiętali, jak one boła.

Jesteście w prawie żądać, abyśmy się nie mieszała do spraw kraju — ale ktoż pomyślał o tem? Jakże powody do posądzeń krzywdzących? Żadna z emigracyi polskich, a było ich wiele, nie zachowała się można rzec śmiało, przyzwolonej co do polityki, nie wyrzekała się jej tak całkowicie, jak terazniejsza? Wyjątki są nieliczne i nie znaczące. Po roku 1831 przypomnijcie sobie, ile wrzaw i rozpraw zajmowało szczęśliwszą z wielu względów emigracyę... spojrzycie co jest dzisiaj — porównajcie.

Niegodzi się więc ani kamieniem, ani wzrokiem pogardy rzucić na niewinnych. Chciecie być sprawiedliwi, nie schlebajcie chwilowej niechęci ogółu. Spełnijcie postanowienie wasze dziennikarskie, patrzcie z wyższego, chrześcijańskiego, ludzkiego stanowiska.

Boli nas tych słów kilka, które wszakże wyrzec raz potrzeba. Jeźli ciągnąć winy na emigracyę — a tych zapierać wcale nie myślimy — i kraj mógłby się w piersi uderzyć. Nigdy kupka nieszczęśliwych wygnanych bardziej zapomniana nie była, nielitościwiej odepchnięta. Tym czasem możemy wyzwać na świadectwo tę Francję, w której jeszcze najgłośniej byliśmy przyjęci, że ogół emigracyi wstyd narodowi nie czyni. W zakładach naukowych najpierwszymi uczniami jest młodzież nasza, na posadach, które otrzymała się dało, chlubnie spełnia swe obowiązki.

Wyrzutek jest mało, korespondentów Dziennika Warszawskiego nie wielu. Stosunkowo do liczby szumowiny te bardzo nieznaczające, a gdzie ich niema?

Co się tyczy polityki, tej wyrzeczenie się zupełnie tak wielkie, że mogłoby z waszej strony zasłużyć na chwały, zostawiliśmy ją wam, którym wyłącznie zajmować się nią snać wolno. Gdzież są te spiski, gdzie organdy gdzie prasa? Gdzie ślady jakich działań? Znajdziecie chyba w Dzienniku Warszawskim, którego edycją wątpię żebyście wy być chcieli. Tymczasem ilekroć zrywacie się o emigracyi — prawda że to czynicie jak zna najrządzić i jak można najzimniej — w tonie waszym przebijają się nie poczciwa miłość braterska, ale jastrząb i wzgarda. Darmo byście uniewinniać się chcieli — jest ona nie wyrzeczona może, jasno, ale nam się nie daje boleśnie.

Mozemy was w imieniu ogółu zapewnić, że nie poważna, pracowita i ogromnie przeważna liczebnie, krosko emigracyi nie będzie tak szalona, zarozumiała i ślepa, aby sprawami kraju, oderwana od łoża jego, dździć i kierować chciała. Dość wszyscy mamy spiski i robot podziemnych... ale nie karzcieć nas za urogi winy, chciejcie być sprawiedliwymi a nadewszystko zadowolajcie nam miłość waszą i szacunek, bo krzywdząc na nich, i siebiebyście zarazem skrzywdzili. Od r. 1848 emigracyi nie macie nic, lub bardzo niewiele do zaręczenia; gdyby nam mówić i skarżyć się było wolno na was, nie mogliśmy by z bólem wyrzucić mu więcej niż obojętności dla nas, — zupełnego odepchnięcia. Obey wiecie, nieszczęśliwych okazali współczucia. Stało się dla nas niejaką punktem honoru odwracać się od nas, nieśmiało skarg i okazywać wzdarcie. Dziennikarstwo odobilo wamnie usposobienie zniekanego kraju, nie chciało czytać umiało ani być wyższem, ani sprawiedliwszem, hołdowni chwilowym namiętnościom... Przyszłość osądzi to lewszłuzniej, chłodniej — my prosimy was już tylko, byście raczyli, mówiąc o Mierosławskim, nie mieszać go z emigracyą, a o emigracyi w ogóle wspominać jak najniepółki z większą sprawiedliwością sądzić jej się nie chycie.

Waszington, 1 listopada.

H. K. W odległości 1500 przeszło mil geograficznych trzynastego dnia po wyjściu, dziś czytamy Dziennik z 58 znaną si w Waszingtonie. Jakże to ciekawie, że w tym mu z wyżn niebieskich patrzeć podobno na ziemię tam, gdzie cieśz się musi z postępu przemysłu ludzkiego, co i zupn zyskał na czasie i przestrzeni Ziemia, obracająca się w swój osi z szybkością 5400 mil na dobę, przeszło 60 dni jej potrzebuje, aby mogła naznaczyć tąż samą gotowat u nas, w której zapisaliście zdarzenia, jakie telegrafem w stu dni donosi minutach. Wypadek zdarzony w 10 godzin o 1 po północy dzisiaj, czytaliśmy wczoraj w czasie minut czerzy. Zaiste, jest co podziwiać, a jednak dla czegoż znak rudy, ich „narody jeno nie morza i góry dzieła, ale z rąk i nienasyconej „dumy żądze?“

Cóż w obec takich środków komunikacyi polskich kraj w Ameryce korespondentowi pozostać może? Starsi i fatygawca rzeczy czy szukać czegoś, czego telegrafem atrakcyjnym donosić nie warto, — choć wkrótce, jeźli tak, kilka znać będą (już od 1 listopada o 50 pct), to i plotki i fikcje zeciarskie opłacać się nawet. Polak czy spekulant, orkiestracy, rólnik czy przemysłowiec, fortuny jakoś o Nigdzie się nie może na tej tu półkuli interesów i zabiegów ru Liczbą mali, często spornie żyjący, nie możemy kierować miejscowemu wpływowi, acz trzeba to przyznać, że wy, p zdej chwili ważniejszej potrzeby, pierwszy lepszy być znajdzie nas w kupkach, choć z ukosa na się patrząc, a Owszem, jeźli jeden znalazł kędy źródło nowej praktyki wno sprowadzić drugiego. Wszakże i wszędy pospółwio lepsza się odzywa w nas natura, i zle co jest, zdajemy, raczej być skutkiem pozycyi i tej trzynicy, którą zapu na usposobienia nasze czworaki rozdział dawniej jednolant w rodzi. Jakkolwiek bądź, zapewne nieco możemy w w terosawo was, do skutku przychoząca kolonizacya zarazi 20 do 30 Polaków, zabiegami p. Jochmana, w Woraz w powiecie (county) Spotsylvania, o 16 mil od Fridenwurga w miejscu 14 mil od jednej a 29 mil od drugiej żelaznej drogi odległym, położeniem nad rzeczką Runden traktie gruntu nie bardzo rekomendującej nazwy: Bea- derness, mimo to jednak blisko życzliwych sąsiedzi i uczynnych acz nie bogatych dawnych mieszkańców z je szcze pod warunkami dosyć korzystnymi jak dla tygociana

siące ludzi; obok szybko przesuwających się zwyczajnych gondoli i lekkich eleganckich batów municypalności, pilnujących porządku, posuwało się poważnie mnóstwo pysznych, współbiegających się z sobą co do bogactwa czołów: jedne przedstawiały chińskie kioski i altanki, inne znnow, to tureckie minarety, to bizantyjskie kopuły, to smukłe maurytańskie wieżycy; nie mało też było strojnych w akamitnie lub adamaszkowe, złotem przetykane baldachymy, powożonych przez fantastycznie poukieranych wiosłarzy, a na wszystkich powiewały wielkie trójbarwne chorągwie. Pomijając niemi odznaczała się bogactwem cała kapięca od złota łódź hrabiów Papadopoli, o dwunastu w srebrne łuski ubranych gondolierach. Nie tylko cała magnateria tutejsza suto wystąpiła, ale natoż liczne korporacye i miasta Wenecyańskie wyraziły szły z nią o lepsze. Kupcy wenecyjscy wystąpili z oryentalnym zrybkiem ozdobioną łodzią; korporacya adwokatów ze srebrnym kioskiem chińskim; fabrykanci wyrobów szklanych z Murano ze ślicznym, prawie całym ze szkła zrobionym statkiem, itp. a wszystko to migocące się od jasnych promieni słońca, prześliczną całość stanowiło. O godzinie pierwszej przybył król w zwyczajnej łodzi do pałacu Foscari, witany po drodze ciągiem „viva, viva“. Z wielkim trudem udało się komitowemu wyjęgowemu zaprowadzić nieco porządku i utworzyć nieco wolnego miejsca środkiem kanału. O 1 1/2 godz wystrzał działowy zawiadomił, że wyjści się rozpoczęły, a w kilkanaście minut po tem, pokazała się na kanale pędząca jak strzała, przód dwóch niebiesko ubranych wiosłarzy powożona, maluteczka łódeczka, prawdziwie całokrągła, tak co do kształtu jak i zwinności; o kilkadziesiąt dopiero kroków za nią widać było pędzących sześć jej współwodniczek. Niebiescy wszędzie przyjmowali byli głosniemi oklaskami i do samego końca utrzymywali się na przodzie, przybijając pierwsi do pałacu Foscari i zdobywając zatkniętą przed nim czerwona chorągiewkę, znak wygranej. Król sam doroczy zwycięzcom nagrodę, złożoną z 250 fr., która jednakże znacznie powiększoną została tak datkiem królewskim, jako też i składką przez obecnych ofiarowaną. O godzinie 6 1/2 zaczęły się sztuczne ognie i fajerwerki, na kanale San Giorgio, naprzeciw Piazzetty. Znani ze swjej doskonałości pirotechnicy włoscy nie zadsli w dniu tym kłamu swjej sławie. Tysiączne rakiety, snopy ognia i bukiety i nie wiem już jak zwane fajerwerki, zaczęły na wszystkie strony krzyżować się po powietrzu; z pękając az gdzieś w obłokach, i oświecając, jak tęczowych koloru błyskawice, ciemno szafrowe sklepienie nieba, to znów rozsypując się w rzędy deszcz rozkolorowanych iskier, przed sobą w najpiękniejszych gmachach, który się zdawał nagle występować z wody, jakby za dotknięciem czarodziej-skiej laski, zajaśniał wśród ogólnej ciemności, co chwila to

zmieniającem swe kolory światłem, i znów jak złudzenie nikał w nocnej pomroce. Bardzo też wszystkim się podobały puszczane fajerwerkowe balony, które wznosząc się do ogromnej wysokości, nie przestawały i same zmieniać nieustannie swych kolorów i wyrzucać z siebie mnóstwo różnorodnych sztucznych ogni. Dajcie do tego odbijanie się tych wszystkich pysznych oświecań, w przezroczyście, spokojnej wodzie kanału i Lagun, a będziecie mogli zrobić sobie wyobrażenie o całej uroczystości tych kalejdoskopowych widowisk. — O 7 1/2 skończono zapalanie iluminacyi na placu św. Marka, i każdy, kto w tej chwili wszedł na ten najpiękniejszy na świecie plac, nie mógł się powstrzymać od wydania okrzyku podziwienia. Widno było jak wśród najjaśniejszego dnia, cały fronton kościoła św. Marka lśnił się różnobarwnem światłem. Sławne znajdujące się na nim 4 konie w skutek migotania się światła wyraźnie poruszały się zdawały, lew św. Marka, o złotym korpucie i niebieskich skrzydłach, różowo oświecona wielka księga ewangelii, i coraz to innego koloru światłem jaśniejące pyszne kopuły i bizantyjskie minarety świętych tak piękną całość stanowiły, że nawet na najojętniejszym człowieku nie małe miasteczko by zrobić wrażenie. Najdrobniejsze ozdoby architektoniczne i starożytne mozaiki jak najdokładniej, nawet o pare set kroków, widać było. Stare prokuracye, poobieszane festonami światła, błyszczały jak jedna zbita masa światła, poprzetykana gęsto kolorowymi olbrzymimi cyframi V. E. i herbem sabaudzkim. Środek placu przybrany był w liczne kandelabry, palmy i bukiety kwiatów doskonale nasładowane. Na placu było ciasno, jakby na jakim wielkim odpuszc w kościele. Gdy król pokazał się na balkonie, cały tłum runął z okrzykami w tę stronę, szturchając się i depcząc. Skorzystal z tej chwili licznie tu zgromadzeni rzeźmięszki, i tłocząc się, krzycząc i machając rękami więcej niż inni, wyciągali tymczasem z ręcznej kieszeń zagapionych na króla widzów, to zegarki, to portmonetki, lub przynajmniej chustki od nosa. Znaczna ilość tego rodzaju kradzieży zdarzyła się tego wieczora, a policyi udało się przyaresztować zaledwie dwóch czy trzech tych amatorów cudzej własności. Nie obeszło się też bez zemdenia kilkunastu kobiet i jednego mężczyzny, których z wielkim trudem z tłoku wynieść zdołano. — Znaczna część publiczności chciała raz jeszcze zobaczyć króla i zaczęła go wywoływać, a rozgniewana niepowodzeniem, podzieliła się na dwa wielkie chóry, z których jeden krzyknął na komendę „Re.“ (król) a drugi „Fuori.“ (co znaczy właściwie precz, lecz w tym sensie „pokaż się“) a gdy i to nie pomogło, zaczęto narazicie się rozchodzić, kontynuując te do ryku podobne okrzyki jeszcze na bocznych ulicach. — W poniedziałek 12 odbyła się, jako ostatni akt tych wspólnych uroczystości, serenada na Kanale wielkim, lecz

tak się już poprzednio obszernie rozpisalem o innych festynach, że z obawy znużenia czytelników pokrótce tylko o tym ostatnim wspomnę. — O 7 1/2 wieczorem stanął przed pałacem królewskim ogromny, rzęsiście oświetlony statek, z parę set osób pomieścić mogący. Była to łódź serenadowa, obok niej znajdowała się druga nieco mniejsza, mająca na sobie muzykę wojskową. Zaraz też zaczęły ze wszech stron nadpływać liczne gondole i barki, w chorągiewki i trzykolorowe lampy przybrane, szły w tym porządku za dwoma pierwszymi. Po odegraniu na tém miejscu symfonii z Joanny de Guzman Vergeri i odśpiewaniu hymnu Buzzoli „Cześć królowi“, muzyka wojskowa zagrała marsza, i cała ta zbita masa kilku tysięcy czołw ruszyła powoli naprzód; o kilkanaście minut zatrzymywano się przed różnymi pałacami dla wykonania programem oznaczonych utworów. Licznie zebrana na balkonach i krągach publiczność witała orszak serenadowy oklaskami, puszczając rakiety, lub zapalając bengalskie ognie. Noc była ciepła, prawdziwie wiosna i do tego wiosenna; niebo wygodzone, na którym gdzieś niegdzie tylko młde lśniły się gwiazdki, przyćmione światłem iluminacyi. Coraz to zabyliża z której strony różnokolorowa łuna na horyzoncie, sprawiona bengalskimi ogniami, w porcie i na łagunach zapalonemi. Wiele pałców było prześlicznie oświeconych, a na wielu czołnach palono sztuczne ognie, które oświecając to bardzo jasno, to znów nader blade to ogromną masę poruszających się powoli głów, nadawały temu widowisku bardzo oryginalny i fantastyczny charakter. Z początku wznoszono co moment okrzyki na cześć króla, lecz gdy zbliżono się do pałacu Foscari, gdzie król miał się znajdować, a tenże się nie pokazał, wówczas zaczęto głośno sarkać i odtąd każdy okrzyk „viva re“, bywał zgłaszony daleko głośniejszym „viva Garibaldi“, lub „Roma capitale d'Italia.“ — Az do ponte Rialto, wszystko szło dosyć porządnie, pomijając kilka rakiet, które niewieście uszkodzone, spadły wśród łódek, sprawiając ogólny popłoch. Pod arkadami mostu, słychać z wybornego rezonansu, miał być wykonany najpiękniejszy ustęp serenady „Ballada“ na tenor i chór znakomitego tutejszego kompozytora Tesarini. I rzeczywiście publiczność wcale w swych oczekiwaniach zawiedziona nie została. Prześliczny ten ustęp znakomicie został wykonany, orkiestra i chór doskonale wywiązały się z swego zadania, a tenor amator p. Jules Diaz de Soria, zachwycał do najwyższego stopnia wszystkich. Znakiomity, pełen harmonii, gładkości i siły, głos jego, z jakim dziś trudno się spotkać, cudownie rozlegał się wśród ogólnej ciszy, przerywanej tylko cichym szmerem fal odległych. Szkoda że p. de Soria jest człowiekiem bardzo majętnym, bo inaczej byłoby on nieoszacowanym nabytkiem dla której z pierwszych stolic, mianowicie też w dzisiejszych cza-

sach, kiedy tak trudno o nieźłego nawet tenor, — abyby zbliżyć się do niego, porządek zupełnie popsutym został przez samą policyę, chcącą gwałtem zrobić miejsce dla oficerów marynarki wśród zbitej masy pływających z sobą czołw. Jak raz nieład wkraśli się po te kilka tysięcy gondoli, tak już ani myśleć można o przywróceniu porządku; zamieszanie stało się ogólną i zaczęły silnie trącać się o siebie, przechylając na jedną to na drugą stronę, kłatwy i krzyki przesrolegaly się na wszystkie strony. Tuż obok nas zająca się gondola została zgnieciona i posła na dnio, zżona tem większa część publiczności wyrzekała się serenady, i ruciła się czem prędzej w boczne kanały, że bardzo mało kto towarzyszył łodzi serenadowystacyi kolei. Na zakończenie uroczystości hrabio Papadopoli dał świetny bal, na którym było do 1500 Król opuszczając Wenecję, zostawił po sobie prawie niezadowolone ludu. Miano mu bardzo za się tak mało pokazywał że ani razu nie przeszedł placu wśród zebranych publiczności. „Cóż to, czy boi?“ mówiono pomiędzy sobą. „Czy może nie jest gondoli, aby się do nas raczył zbliżyć? A dla czegoż chał po nocy, o 6 1/2 rano, tak jakby uciekał?“ — W inni. Najbardziej oburzyło wszystkich niepokazanie króla na serenadzie, która przecież dla niego dawano. W Chioggia, gdzie poczyniono za zapowiedziany wnie przyjazd króla świetne przygotowania, ludz dawał się, że król Wiktor Emanuel zmienił zamiar odwiedzi wyspy, do takiego doszedł rozjątrzenia, tłuł i polamał bramy i łuki tryumfalne, które przednio z takim zapalem wznosił. Dzienniki nie czyniły z tego powodu bardzo ostrym tonem swoich i gorzko wyrzucały odczajęcom króla osobom, że trafiły go skłonić do zadosyćuczynienia ogólnemu niu i żądaniu, dodając na końcu: „Niech te nasza posłużą im na przyszłość za zbawienia naukę, wolno jest lekceważyć ludu, który takie, jak Wenecja dla sprawy ogólnej ponosi ofiary.“ — Przedtem stkie strony słyszeć można było wyrazy „Re galanti, dziś miejsce ich zajęło pomrukiwane tu i owdzie „viva re“, co tak jest dosadnie, że nawet tłumacz polskie nie potrzebuje. Przed tygodniem za takiego nie się można było narazić na rzeczywiste nieśstwo, a dzisiaj! — Tak to łatwo ostudzić zapal popularność. Jeden fałszywy krok na to wystarczył sobieniu tutejszemu, a tym czasem kończą tę i tak długą bagrynę. Wasz

wiecie ustał zupełnie; rzecz dziwna, że trzy miasteczka, tj. Mogilno, Gembice i Kwiciszewo, leżące w środku powiatu, zupełnie pominięta, gdy tymczasem w Trzemesznie, Pakoście i Rogowie, leżących na granicach powiatu, bardzo wiele osób tej strasznej uległo zarazie.

(T.) **Z pod Gostynia**, 19 listopada. Dniś opuszcza parafę dołską nasz zający i czcigodny ksiądz Wiśniewski, udając się na probostwo do Czajca Zastugi i czynny jego przez 5 letni pobyt w Dołsku nie wygasną nigdy z pamięci parafian. Ksiądz Wiśniewski netykło zajmował się dobrem wyciekem a zwłaszcza podczas panującej tu cholery, lecz nadto brał liczny udział w różnych Stowarzyszeniach. Był członkiem Towarzystwa agronomicznego, ku wspieraniu urzędników gospodarskich, prezesem Towarzystwa śpiewu, sekretarzem kółka włościańskiego i innych. Lecz przede wszystkim obrzydliwie siłami pracował w winnicy pańskiej, wszędzie był dobrym przykładem dla każdego, w chorobie, nędzy, przy pożarach itp. Zjednął sobie wielki szacunek, miłość, zaufanie i wspaniałe parafian i okolicy. Zegnamy Cię, powiadamy: Bóg Ci zaważył za wszystkim. Niech Cię Pan Bóg prowadzi do Twej nowej parafii, do świętych trudów i pracy.

W miejsce Księdza Wiśniewskiego przybył do nas Ksiądz Rakowski z Mokronosa.

m. **Srem**, 20 listopada. Z początku bieżącego miesiąca opuścił nasze mia to ksiądz masyonarz Zębki, aby objąć probostwo w Dziekanowicach pod Gniezmem, powierzone mu przez władzę duchowną. Trzeci sześć lat pobytu swego w mieście tutaj, potrafił tak w parafii jak w powiecie zjednać sobie prawdziwą miłość ludu i powszechny szacunek przyjaciół oraz wszystkich znanych. Będąc zarazem profesorem religii w tu-teżem gimnazjum, kochany był przez młodzież gimnazjalną, której religijnemu dobru i naukowemu wykształceniu poświęcał wszystkie czas, od zatrudnienia parafialnych wolny. To też tak parafian jak zakład tutejszy utracił w nim, pierwsza gorliwego dusz pastera, drugi sumiennego nauczyciela. Nie dziw, że rzewne było pożegnanie opuszczającego Srem księdza z parafianami, z wszystkimi znajomymi i przyjaciółmi, którzy mu ze serca życząc szczęśliwego powodzenia i błogiego działania w nowej parafii. Na miejsce księdza Zębkiego władza duchowna, porozumiewając się z władzą rządową, przeznaczyła księdza masyonara Florjana Stabielawskiego, doktora świętej teologii, dotychczasowego wikaryusza w Tarnowie, do wykładu nauki religii w tu-teżem gimnazjum, a kuratorium gimnazjalne wprowadziło go na nowy urząd dnia 13 bm. Ponieważ, o ile nam wiadomo, liczba uczniów do gimnazjum uczęszczających w bieżącym roku szkolnym znacznie się powiększyła, tak, że uczniów katolickich daleko jest więcej, niż ich było według statystyki gimnazjum, umieszczonej w świętokrzyskim programie, i ubiegłego roku szkolnego; ponieważ i w bieżącym roku szkolnym uczniowie katolicy klas V i VI, również klas IV i III pobierają wspólnie naukę religii, co z powodu przepelnienia połączonych klas dzieje się tylko może tak z uszczerbkim pensum, normalnym planem przepisanego, jak z krzywdą uczniów katolickich; ponieważ wreszcie tej w oczy bijącej a z łatwością usunąć się dającej niedogodności dotąd nie zaradono; przeto do dobrego zakładu i uczęszczających do niego uczniów powodowani, zwracamy powtórnie uwagę odnosnych władz na to rażące i niepedagogiczne urządzenie. Przy dobrej woli, a o takiej wątpić nam się nie godzi, i po uczynieniu kroków i stosownych starań, zdaniem naszym, rzeczą jest nader łatwą ustanowić w zakładzie etatową posadę osobnego profesora religii, któryby prócz obowiązków naukowych, nie był żadnym zatrudnieniem parafialnym wiązany i czas swój mógł poświęcić wyłącznie religijnemu dobru i nauczaniu powierzonej sobie młodzieży. Mamy nadzieję, że życzeniem naszym tak słusznym — a są one życzeniami wszystkich rodziców i opiekunów, którzy synów i pupilów zakładowi powierzyli — wkrótce stanie się zadość.

Na miejsce księdza masyonara Michnikowskiego, który objął probostwo w Bieganowie pod Wrześnią, przystano jako pierwszego masyonara księdza Lipińskiego, dotychczasowego wikaryusza w Boku. Miejsce sędzię powiatowego w sądzie tutejszym, które zajmował dotąd sędzia Breslauer, a które zaważowało z powodu, że tenże objął posadę syndyka miejskiego w Zgorzelcach na Śląsku, nie jest jeszcze obsadzone. Idąc za głosem słusności, spodziewamy się, że powierzone zostanie sędziemu, władającemu dobrze językiem polskim, tem bardziej, jeżeli rozważymy, że powiat zamieszkały jest w trzech czwartych częściach przez ludność, po niemiecku wcale nie rozumiejącą. Tymczasem z powodu wyjechania sędzięgo Frommera, posła ze wschodniej pruskiej prowincji, gdzie dawniej był sędzią powiatowym, na sejm do Berlina, przystano na zastępę asesora Ludwika Thiela z Poznania.

— **Dowolna zemsta**. W jednym z miasteczek naszego powiatu zdarzył się niedawno w domu poczmistrza zabawny wypadek, którego w całej okolicy dużo się usłano. Znany jest wstępowy porządek, jaki na pocztach pruskich panuje, lecz śmiały pocztowa w owym miasteczku zdawała się pod tym względem stanowić wyjątek, tak przynajmniej można by wnieść z „księgi

zależnej“, która utyskiwaniami podróżujących na nieporządek, kurżawę, zimno w izbie gościnnej niesmaczną kawę i t. p. do połowy była prawie zamieszana. Nie była to wina pana poczmistrza, urzędnika wcale sumiennego, lecz raczej pani poczmistrzowej, która dla zbyt może dobrej tuszy nie mogła gospodarstwa kobiecego z należytą dopilnować starannością i przytęmieniu lubi a nieco skąpić. Pan poczmistrz martwił się tem wielce, a gdy raz od przełożonej władzy napomnienie za to dostał, że póki dłużej podróżnych nie dosyć dobrze zimą opalał, złożył radę familijną ze żoną, na której obaj małżonkowie uchwaliłi, że, ponieważ na polskie Kaszki i Maryski nie można się spuścić, trzeba z rodziną ioch miasta Szczecina prędko przenieść do Srem. W tydzień potem mieli już u siebie mamzel Rozę, która całe gospodarstwo domowe objęła. Z początku byli obaj z nią zadowolnieni, lecz po kilku już dniach pani zaczęła się krzywić na Rozę, widząc, że ona ma modniejszy od niej kapelus i w ogóle zbyt dobrze ubiera się za rozmatkę. Od tej chwili Rozie dopiekać i pańską jej rozmaitymi sposobami upokarzać. Między innymi posyłała jej kilka razy na dzień do drewnika po drzewo, zamiast karać od razu rano nanieść drzewa do kuchni. Rozie ogremnie się to nie podobało, tem bardziej, że, wracając z drzewem, musiała przechodzić pod oknami of. ficera, k óry w budynku pocztowym mieszkał i od pierwszego zaraz dnia siodłkę zaczął do niej robić oczy. Raz w niedzielę Rozę wystrójona jak wielka dama stoi przed domem i rozmawia w najlepsze z panem podoficerem o niedogodnościach małego miasteczka, o braku bań i tym podobnych zabaw, gdy pani poczmistrzowa w progę się zjawia i sztycherka zawoła: Rozo, ściągaj rękawiczki i ruszaj po drzewo do drewnika, bo w izbie gościnnej jeszcze nie napalone. — Powiedziała już raz pani, że dościsła razy na dzień po drzewo nie będzie biegła. Czemu mi pani nie dała rano przynieść tyle, ile potrzeba? — Bo mnie się tak podoba. A teraz marsz p. drzewo. Rękiczki ci się nie powalają, bo masz przecie rękawiczki. — Co pani z moimi rękawiczkami dziś zczyta. Ja je sobie za własne pieniądze kupiłam. — Dostę tego. Idziesz po drzewo, lub nie? — Prodko, bo cię oddaje ze służby! — Co mi z takiej służby? miałam ja już lepsze w Szczecinie. — A to sobie ruszaj przecie i nie pokazuj mi się na oczy! — Rzekłszy to, pani poczmistrzowa, zaperzona jak furia, trzasnęła drzwiami i poszła do męża, aby uwiadomić go o wypędzeniu Rozy ze służby. — Pan poczmistrz pokwał głową, lecz w końcu wstał i poszedł zapisać Rozie za dwa tygodnie, które wysłużyła. — W godzinę potem obaj małżonkowie radzą, zjadł tu na przedce nowy dostac służącą, gdy wtem dzwonek od pokoiu zabrzączał. Rozmawiają dalej, lecz znowu zażwono. — Ach prąd! nie mamy służącej! — Zerwała się pani poczmistrzowa i biegnie do paszerni, gdzie zastaje jakąś damę zaważowaną. — Przecież panią za czekanie, lecz właśnie wygnalam służącą, niepożyczającą jakąś... dalsze słowa zamary na ustach poczmistrzowej, bo dama podniosła welon. Była to Rozę sama! — To mnie nie do tego — odeszła się ona z flegmą — każ pani tylko napalić, lub napal sama w piecu, bo tu strasznie zimno. — Co? niegodziwa! fajdaczko, ja, ja ci w piecu będę paliła? — Oburzenie pani poczmistrzowej było bez granic. Kaucioby się może na swą ex-służącą, by jej oczy wydrapać, gdyby nie ujrzała właśnie w tej chwili w drzwiach szafnitę postaci podoficera, który przyszedł się z Rozę pożegnać. Nowy potok zwycięski spłynął na tę ostatnią z ust zagniewanej pani. Na krzyk znowu wpada poczmistrz. Wtedy Rozę, która przy całej tej scenie krwi zimnej nie straciła, zwraca się do niego: — Panie poczmistrzu! o mój bilet pocztowy. Prosiłam tej pani, żeby każala w piecu napalić, za co mnie ona zezłyła. Pan przyznasz sam, że w tak zimnym pokoju siedzieć niepodobna. Jeżeli i w dwóch minutach nie będzie ognia na kominku, napiszę zażalenie. — Na ten wyraz „zażalenie“, skrzywił się poczmistrz, jakby go żmia ukąsiła, tem bardziej, gdy w tej samej chwili wszedł do izby nowo podróżny, dobrze ma znany dzierżawca z wioski sąsiedniej, który już niedługo skargę w księdze zażalenia zapisał, a teraz na głos zaklął: Do stu Mazurów, jak tu znowu zimno! — Pan poczmistrz wyskoczył jak oparzony z pokoju, ciągnąc za sobą żonę do sieni, gdzie narada wojenna między małżonkami nastąpiła. Zrazu słychać było dźwięk basu z dyszantem, w końcu bas zahuczał swój akompanisment. Po małej chwili otwarły się drzwi i weszła pani poczmistrzowa spłakana, niosąc drzewo i węgla żarzące. Podeszła gdy Rozę szepnęła coś z podoficerem, tłumiąc wycichy śmiechu, rozmawiała biedna poczmistrzowa płomiem w kominku, śpiąc od umeczenia i gniewu. Co się wtedy w jej sercu działo, nie trudno sobie wyobrazić. W półgodzinę potem wóz pocztowy uwioził Rozę ku Poznaniu. Lecz na tem jeszcze nie koniec. Po niewiele dniach dostala pani poczmistrzowa zapowez od inurja, przegrzała proces i zapłaciła 5 talarów kary. Dniś wróciła znowu do polskich Kaszek i Marysiek i trzęsie się od gniewu na samo wspomnienie swych roszadek służebnych.

Przybyli do Poznania dnia 22 listopada.

HOTEL DU NORD. Poniński z żoną z Komornik, Dr scher z Kruszwę.

OEHMIGIA HOTEL FRANCUSKI. Biełkowski ze Smuszewą, Sobierański i Jaraczewski z Kopanina, Prądzynski ze Siemianowa, Prądzynski z Biskupia, Treskow z Owina, Treskow z Kniszyna, Karsznicki z żoną z Mystek, Czerwiński z Czobowa, Morgenstern z Wrocławia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Szczaniecki z Królestwa Polskiego, Niemojewski z Warszawy, Gościński z Pleszewa, Suchy zewski z Tarnowa.

POD CZARNYM ORLEEM. Burchardt z Węglewa, Ossowski z Kuratowa.

TILSNERA HOTEL GARNI. Radant z Berlina, Warnke z Ligiawy, Abraham z Wągrówca, Böhne z Królewca, Schulz ze Szczecina.

— **Ważka**. Berlin, 21 listopada. Mąka pszenna nr 0 5 3/4 - 1 tal., nr 0 i 1 5 1/2 - 1 1/2 tal., mąka rżana nr 0 4 3/4 - 1 1/2 tal., nr 1 4 1/4 - 1 1/2 tal. plac. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 21 listopada. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5 tal. 12 gr. 6 fen. do 5 tal. 20 gr., mąka rżana nr 0 i 1 4 tal. do 4 5 gr. tal. plac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 22 listopada. Pozn. nowe listy zast. 4%, 88 1/2, p.c. Pozn. listy rent. 2% plac. Pozn. 5% oblig. powiat. 88 1/2, p.c. Banku polsk. 90 1/2, p.c. Złoty na list. 51 1/2, plac. listop.-rent. 50 plac., grad. 1866, styc. 1867 50 plac., styc.-lut. 1867 50 plac., lut.-marz. 1867 50 plac., na wiosnę 1867 50 plac., kw. Okowita: wypowied. 3000 kwart. (z beczką) na list. 15 1/2, plac., grad. 15 1/2, plac., styc. 1867 15 1/2, plac., lut. 1867 15 1/2, plac., marz. 1867 15 1/2, plac., kwiecień 1867 15 1/2, plac.

Giełda berlińska, 21 listopada. Usposobienie giełdy dzisiejszej znowu było słabe. **Walery pruskie**: Dobr. poz. pstwa (4 1/2%) 98 1/2 plac., Poz. pstwa z r. 1859 (5%) 103 1/2 plac., Obl. pstwa (3 1/2%) 85 plac., Poz. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 119 1/2 plac.

20 tal. nagrody.

Wczoraj po południu pomiędzy 2 a 3 godziną zgubiono na przestrzeni od domu przy Wronieckiej ul. pod No. 11, aż do kupyce Krayna 130 talarów papierowych w portemonetce skórzanej brązowej. Kto zgubę odda, otrzyma powyższą nagrodę. [5553]

Pokój umeblowany na parterze od ulicy jest do wynajęcia. Gdzie? wskazuje eksp. Dz. [5571]

Grobla No. 31, 32 są różne stanoje nowe wytapowane, tani do wynajęcia. [5487]

Skrzydło mahonowe jest do sprzedania; bliższych szczegółów dowiedzieć się można w księgarni **K. Reyznera**. [5550]

Dom. Kobyłpole dostarcza teraz dla pomnożenia krów większą ilość mleka do sklepu na Podgórnjej ulicy. [5544]

Nakładem moim wyjdzie w najbliższym czasie:

Historia sejmów Wielkiego Księstwa Poznańskiego do roku 1847

przez **Ludwika Zychlińskiego.**

W obec kilkakrotnej nader zaszczytnej wzmianki prasy krajowej o tem dziele, zbyteczną byłoby jeszcze cokolwiek na jego pochwałę z mej strony powiedzieć, mianowicie że wyjątki umieszczone w Dzienniku Poznańskim zyskały niepodzielne uznanie i obudzily niedwuznaczną chęć publiczności poznania całej pracy. Zauważyć tylko sobie pozwolę, że dzieło to, jako przyczynek do dziejów części dawniej Polski, będącej pod berłem króla pruskiego, na jaknajwiększe zasługuje rozpowszechnienie.

W tym celu otwieram prenumeratę po niskiej cenie **2 tal. 20 sgr.** za **całe dwutomowe dzieło**, i wszystkie księgarnie tak krajowe jak zagraniczne przyjmują zamówienia aż do ukazania się tomu pierwszego, poczem cena znacznie podwyższoną zostanie.

Mimo niskiej ceny odpuszczę od każdego zaprenumerowanego egzemplarza na cel dobroczynny znaczną część prenumeraty, a nazwiska szan. prenumeratorów przez Dziennik Poznański ogłoszone zostaną.

Ludwik Merzbach.

Nakładem i członkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

nowa, Prądzynski z Biskupia, Treskow z Owina, Treskow z Kniszyna, Karsznicki z żoną z Mystek, Czerwiński z Czobowa, Morgenstern z Wrocławia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Szczaniecki z Królestwa Polskiego, Niemojewski z Warszawy, Gościński z Pleszewa, Suchy zewski z Tarnowa.

POD CZARNYM ORLEEM. Burchardt z Węglewa, Ossowski z Kuratowa.

TILSNERA HOTEL GARNI. Radant z Berlina, Warnke z Ligiawy, Abraham z Wągrówca, Böhne z Królewca, Schulz ze Szczecina.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Ryby jako artykuł żywności.** Wazność ryb jako artykułu żywności najdowodniej wykazuje się przez porównanie ilości ryb i mięsa wołowego, jaka Londyn w ciągu roku konsumuje. Jakkolwiek zupełnie autentycznych liczb przyczozyć nie podobna, przypuszczać jednak można, że Londyn rocznie konsumuje w okragłej liczbie 30,000 sztuk opasowego oydła, które, przyjmując w przecieciu 6 cent. wagi na sztukę, przedstawiałyby 1,800,000 cent. mięsa wołowego. Co się zaś tyczy ryb, 800—900 siałków zajęł ch jest w tej chwili zaopatrzeniem targu londyńskiego w ten artykuł. Przyjmując za podstawę obliczenia, że ładunek każdego statku wazy w przecieciu 1800 cent, w takim razie ogólna ilość ryb, na targ angielski dowiezionych, przedstawiałyby na wagę 1,600,000 centnarów, nie licząc ogromnymi ilościami śledzi i innych ryb.

Pod względem wagi ilość mięsa wołowego i ryb jest mniej więcej równa, wszelako co do cen zachodzi wielka różnica. Gdy bowiem za centnar ryb placę w przecieciu 2 tal 10 sgr., kosztuje centnar mięsa 20 tal. Niornówność ceny jeszcze bardziej staje się uderzającą, jeżeli zwrócimy na nią uwagę ze stanowiska praktycznego a mianowicie nie ze stanowiska producenta lecz konsumenta. Dla tego ostatniego bowiem funt ryb w przecieciu drożej wypada niż funt wołowiny lub baraniny; dochodząc przyczyn tego zjawiska, pokazuje się, że handlarze cząstkowi zbyt znaczną ciagną zyski.

Jakkolwiek odbył na ryby z każdym rokiem powiększa się a w skutek tego pomańsza się także liczba łodzi rybackich i statków do rybolowstwa przeznaczonych, maleły tylko stosunkowo przestrzenie morza Północnego przez te garę przemyślu są eksploatowane. Średnia głębokość tego morza między Anglią i Islandem stale wynosi 90 stóp. Jedna piąta część morza Północnego składa się z lawic, wyrównujących co do obszaru rozległości Irlandyi. Na tych lawicach morskich przebywają w niezmierniej mnogości tyczręta oceanu, a to obszerne pole dostępne jest dla przemysłu każdego, kto je eksploatować zamierza.

W ogóle produkcyja morza po nad brzegami Anglii w porównaniu z produkcyja ziemi znacznie jest większą niż zwykle przypuszczają. Morze więcej dosarcza żywności niż najurodzajniejsza ziemia. Jeden akier (1/2 morgi) jest w urodzajnej glebie przy starannej uprawie wydaty raz w rok 20 cent. żyta lub 2—3 cent. mięsa albo sera. Jaka sama przestrzeń morska wydaty rybakowi większą ilość żywności. Pięć łodzi rybackich, należących do jednego i tego samego właściciela, w ciągu jednej nocy ułowiy 3.0 cent. ryb, ilość zdrowej żywności, równającą się co do wagi 50 wołom lub 300 owcom. Przestrzeń morza, którą nadmieniione łodzie eksploatowały, nie przechodziła 75 morgów. Jeżeli uwzględniemy, jaka staranność przykladają do podniesienia i udoskonalenia uprawy ziemi, uderzającym jest, jak mało uwagi zwracają powszechnie na rybolowstwo morskie. (G. H.)

— **Ważka**. Berlin, 21 listopada. Mąka pszenna nr 0 5 3/4 - 1 tal., nr 0 i 1 5 1/2 - 1 1/2 tal., mąka rżana nr 0 4 3/4 - 1 1/2 tal., nr 1 4 1/4 - 1 1/2 tal. plac. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 21 listopada. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5 tal. 12 gr. 6 fen. do 5 tal. 20 gr., mąka rżana nr 0 i 1 4 tal. do 4 5 gr. tal. plac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 22 listopada. Pozn. nowe listy zast. 4%, 88 1/2, p.c. Pozn. listy rent. 2% plac. Pozn. 5% oblig. powiat. 88 1/2, p.c. Banku polsk. 90 1/2, p.c. Złoty na list. 51 1/2, plac. listop.-rent. 50 plac., grad. 1866, styc. 1867 50 plac., styc.-lut. 1867 50 plac., lut.-marz. 1867 50 plac., na wiosnę 1867 50 plac., kw. Okowita: wypowied. 3000 kwart. (z beczką) na list. 15 1/2, plac., grad. 15 1/2, plac., styc. 1867 15 1/2, plac., lut. 1867 15 1/2, plac., marz. 1867 15 1/2, plac., kwiecień 1867 15 1/2, plac.

Giełda berlińska, 21 listopada. Usposobienie giełdy dzisiejszej znowu było słabe. **Walery pruskie**: Dobr. poz. pstwa (4 1/2%) 98 1/2 plac., Poz. pstwa z r. 1859 (5%) 103 1/2 plac., Obl. pstwa (3 1/2%) 85 plac., Poz. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 119 1/2 plac.

Ankcyja.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedam w czwartek, dnia 29 listopada r. b. w Podarzewie pod Pobiedziskami **fortepian mahonowy i meble różnego gatunku** publicznie więcej dającemu za gotow. zaraz zapłać.

Sroda, dnia 20 listopada 866.

Komisarz ankcyjny. Schroeder. [5556]

250,000 główna wygrana

Tylko fl. 17, czyli tal. 1 wprusk. kurancie kosztuje pół losu załozonego i gwarantowanego przez rząd **wielkiego losowania kapitałowego.**

Główna wygrana, które w nadchodzącym jednym ołagnieniu efektywnie muszą być wygrane; są: **fl. 250,000, 25,000, 15,000, 10,000, 2 razy 5,000, 5 razy 2,000, 6 razy 1,000, 15 razy 500, 30 razy 400** itd.

Do interesujących tej gry szczegóła kosztuje w powyższem ciagnieniu pół losu fl. 1 45 czyli tal. 1 2 pół losy czyli 1 cały los „ 3 30 „ „ 2 12 pół losów czyli 6 całych losów 17 30 „ „ 10 28 pół losów czyli 14 całych losów 35 „ „ 20

Łaskawe zamówienia przy nadesłaniu pieniędzy lub za zaliczką pocztową wykonują się sumiennie i najrozkliwiej, plany losowań dodają do zamówień a wykazy wygranych przysyłają się darmo udział biorącym [5578].

O łaskawe rychłe zamówienia uprasza **Henryk Bach**, dom handlowy w Frankfurcie n. M.

S. J. Auerbach w Poznaniu poleca swój komplet i w najnowsze przedmioty zaopatrzone

Magazyn sprzętów kuchennych i domowych.

Kompletne urzadzenia kuchenne wykonują się podług życzenia. [5587]. Wykazy przedmiotów darmo. Ceny stałe.

Sprzedaz drzewa.

W czwartek, dnia 29 listopada rb. od godziny 9 przed południem, będzie w lesnictwie w Nowomyśli, za natychmiastową zapłać: sosnowe drzewo budowlane, drzewo w sążniach i pieńki, najwięcej dającemu sprzedane. [5568].

Zarząd lesnictwa w Nowemyśli.

List zast.: Zach-prusk. (3 1/2%) 77 plac., dto (4 1/2%) 89 plac., dto (4 1/2%) 92 1/2 plac., Pozn. nowe (4 1/2%) 88 1/2 plac., Pozn. (4 1/2%) 89 plac., Prusk. (4 1/2%) 90 1/2 plac.

Walery zagraniczne: Austr.-met. (5 1/2%) 44 1/2 plac., narod. (5 1/2%) 53 plac., Losy z roku 1851 (4 1/2%) 88 1/2 plac., kred. z r. 1855 67 plac., Losy z r. 1860 (5 1/2%) 64 1/2 plac., z r. 1864 (5 1/2%) — plac., Poz. w sr. z roku 1864 (5 1/2%) 50 plac., Ros. polyc. prem. z roku 1864 (5 1/2%) 90 1/2 plac., Ros.-polsk. skarb. (5 1/2%) 63 plac., Polak. certif. Lit. A. po 300 złp. (5 1/2%) 89 plac., dto cząstki po 500 złp. (4 1/2%) 89 plac., Polska zast. 3 em. w sr. (4 1/2%) 61 plac., Włosk. poz. (5 1/2%) 54 1/2 plac., poz. (6 1/2%) 75 1/2 plac., **Akcyje kol. żel.**: Kol.-mied. 150 plac., Kar.-Ludw. 88 1/2 plac., Austr. franc. 110 plac., Warsz.-wied. pl. **Banki itd.** Austr.-cred. mob. 60 1/2 plac., Pozn. prow. 101 plac., Słask. stow.-bank. (4 1/2%) 113 1/2 plac., Cypriot. hypot. Hubnera (4 1/2%) 101 1/2 plac., Hancsem. (4 1/2%) 95 plac., Henckel (4 1/2%) 97 plac., szl. stow. bank. (4 1/2%) 100 1/2 plac., Meinling. (4 1/2%) — plac., Kurs **gotówki i pap. pien.**: Frdr. prusk. 118 1/2 plac., 111 plac., suwereny 6. 2 1/2 plac., nap. 5. 1 1/2 plac., poln. — plac., doll. 1. 1 1/2 plac., Zagr. bankn. 99 1/2 plac., A. banknoty 79 1/2 plac., Ros. banknoty 81 1/2 plac. — **Dyskonto** kowe 4 1/2.

Giełda wrocławska, 20 listopada. Koniczyna czerwona, ceny niezmiennione, posła 12-13 tal., średnia 13 1/2-14 1/2 tal., piekna 15 1/2-17 1/2 tal., bardzo piekna 17 1/2-18 1/2 tal., Koniczyna biała, ceny niezmiennione, posła 18-20 tal., średnia 22-23 tal., piekna 25-27 tal., bardzo piekna 28-29 tal. Złoty 3.00 funt. ceny wyższe: list. 54-55 plac., plac. i grad. list. 52-53 plac., grad. styc. 51-52 plac., kwiec. maj 49-50 plac. Pieniz. na list. 71 1/2 tal. grad. Jęczmień: na list. 50 tal. grad. Owies: na list. 44 1/2 tal. grad. Olęj rzeplowy: bez handlu, w miejscu 12 1/2 tal. grad. na list. 12 1/2-13 tal., grad. 12 1/2 tal. i styc. lut. 12 1/2 tal. grad. kwiec. maj 12 1/2 tal. grad. 12 1/2 tal. wita: ceny stałsze; wypowied. 5000 kwart. w miejscu 16 1/2 plac., 17 1/2 tal. grad. na list. 17 tal. grad. i grad. styc. grad. kwiec. maj 8 1/2 plac., 17 tal. grad.

Giełda wrocławska, 20 listopada. Koniczyna czerwona, ceny niezmiennione, posła 12-13 tal., średnia 13 1/2-14 1/2 tal., piekna 15 1/2-17 1/2 tal., bardzo piekna 17 1/2-18 1/2 tal., Koniczyna biała, ceny niezmiennione, posła 18-20 tal., średnia 22-23 tal., piekna 25-27 tal., bardzo piekna 28-29 tal. Złoty 3.00 funt. ceny wyższe: list. 54-55 plac., plac. i grad. list. 52-53 plac., grad. styc. 51-52 plac., kwiec. maj 49-50 plac. Pieniz. na list. 71 1/2 tal. grad. Jęczmień: na list. 50 tal. grad. Owies: na list. 44 1/2 tal. grad. Olęj rzeplowy: bez handlu, w miejscu 12 1/2 tal. grad. na list. 12 1/2-13 tal., grad. 12 1/2 tal. i styc. lut. 12 1/2 tal. grad. kwiec. maj 12 1/2 tal. grad. 12 1/2 tal. wita: ceny stałsze; wypowied. 5000 kwart. w miejscu 16 1/2 plac., 17 1/2 tal. grad. na list. 17 tal. grad. i grad. styc. grad. kwiec. maj 8 1/2 plac., 17 tal. grad.

Giełda wrocławska, 20 listopada. Koniczyna czerwona, ceny niezmiennione, posła 12-13 tal., średnia 13 1/2-14 1/2 tal., piekna 15 1/2-17 1/2 tal., bardzo piekna 17 1/2-18 1/2 tal., Koniczyna biała, ceny niezmiennione, posła 18-20 tal., średnia 22-23 tal., piekna 25-27 tal., bardzo piekna 28-29 tal. Złoty 3.00 funt. ceny wyższe: list. 54-55 plac., plac. i grad. list. 52-53 plac., grad. styc. 51-52 plac., kwiec. maj 49-50 plac. Pieniz. na list. 71 1/2 tal. grad. Jęczmień: na list. 50 tal. grad. Owies: na list. 44 1/2 tal. grad. Olęj rzeplowy: bez handlu, w miejscu 12 1/2 tal. grad. na list. 12 1/2-13 tal., grad. 12 1/2 tal. i styc. lut. 12 1/2 tal. grad. kwiec. maj 12 1/2 tal. grad. 12 1/2 tal. wita: ceny stałsze; wypowied. 5000 kwart. w miejscu 16 1/2 plac., 17 1/2 tal. grad. na list. 17 tal. grad. i grad. styc. grad. kwiec. maj 8 1/2 plac., 17 tal. grad.

Giełda wrocławska, 20 listopada. Koniczyna czerwona, ceny niezmiennione, posła 12-13 tal., średnia 13 1/2-14 1/2 tal., piekna 15 1/2-17 1/2 tal., bardzo piekna 17 1/2-18 1/2 tal., Koniczyna biała, ceny niezmiennione, posła 18-20 tal., średnia 22-23 tal., piekna 25-27 tal., bardzo piekna 28-29 tal. Złoty 3.00 funt. ceny wyższe: list. 54-55 plac., plac. i grad. list. 52-53 plac., grad. styc. 51-52 plac., kwiec. maj 49-50 plac. Pieniz. na list. 71 1/2 tal. grad. Jęczmień: na list. 50 tal. grad. Owies: na list. 44 1/2 tal. grad. Olęj rzeplowy: bez handlu, w miejscu 12 1/2 tal. grad. na list. 12 1/2-13 tal., grad. 12 1/2 tal. i styc. lut. 12 1/2 tal. grad. kwiec. maj 12 1/2 tal. grad. 12 1/2 tal. wita: ceny stałsze; wypowied. 5000 kwart. w miejscu 16 1/2 plac., 17 1/2 tal. grad. na list. 17 tal. grad. i grad. styc. grad. kwiec. maj 8 1/2 plac., 17 tal. grad.

Giełda warszawska, 20 listopada. Listy zastaw. 100 rub. 79 1/2 plac. — Oblig. skarb. (r. 4%) — plac. — Akcyje kolei żel. warsz.-byd. 56 1/2 plac. — Nowa poz. roz. z 1861 prem. (5 1/2%) 109 plac. — Listy ilkw. (4 1/2%) 57 1/2 plac., 57 1/2 plac.

Koszule dzienne

od 25 gr. **wstawki do koszul** od 5 gr. jako też wszystkie przedmioty do bielizny i rzeczy noglżowe w fabryce **A. Kaufmann**, [4557] z domu Pawłowska, Plac Sapieżyński No. 1.

Odbywszy kilkoletnią praktykę w najsławniejszych browarach w Wiedniu i Monachium, zamyslał od 1 grudnia rb. we wsi Sielcu majnościci J. O. k. Czartoryskiego otworzyć nowo urządny browar, gdzie każdego czasu sprzedawane będą **plwo polejczyce, dubeltowe, beczkowe**, później prawdziwe bawarskie i sładowe (Lagerbier). Wyrób mój czysty i zdrowy, ceny bardzo umiarkowane. Podejmuję się także przesyłać piwa w różnych gatunkach i ilościach stosownie do zamówienia, które z akuratnością i sumiennoscia wypełnie.

Sielec pod Jatrocinem, 17 listop. 1866. [5542] **Malczewski.**

Miód z kopru włoskiego butelka po 6 i 10 sgr. **Świeży sok malinowy** butelka po 9, 17 1/2, sgr. i tal. 2 1/2, sgr. poleca apteka **Eisnera**. [5117]

Cierpiącym na pedogę i reumatyzm polecam mój skład **prawdziwych fabrykatów i preparatów Schmidta z wlny iglicowej** do łaskawego uwzględnienia i usług zarazem chętnie z przepisem natycia i każdym innym bliższem objaśnieniem. **S. Tucholski**, [5593] Wilhelmowska ulica No. 10.

Świeże angiel. ostrygi. **Leopold Goldenring**. [5592]

Swieże tłuste sielawki poleca **J. N. Leitgeber**. [5574]

Marokańskie daktyle, Włoskie prunele, Włoskie kasztany, Figi, Rodzenki sultańskie, Rodzenki w gronach, Migdały w lupinach, Prawdz. rzepki teltow, Pomarańcze, polecają w wyborowym towarze [5590] **Bracia Andersch.**

Sprzedaz tryków

Jak w latach dawniejszych ustanowiona była w dniu 1 grudnia ceny tryków owarzani negretów po nej krwi, na spidających. Na poprzednie zgłoszenie wysyam jak najchętniej powozy do najblizszych dworców Augustwalden nad koleją starogrodzką lub do Fricberga nad kolejją wschodnią.

Schönrade w Nowej Marbil. dnia 15 listopada 1866. **W. L. von Wedemeyer**

Teatr miejski w Poznaniu

W czwartek dnia 22 listopada: **Anna-Lise**. Dramat w 5 aktach Hermanna Heischa.

W piątek dnia 23 listop. da. Trzeci scenne wystąpienie panny Aurelii **dwika Erber**. **Der Troubadour**. Wielka opera w 4 aktach Verdiego.

* * * Leonora . . . panna Aurelii * * * Manrico . . . p. Erber.

Dyrekcya

7 sztuk cielných, ných krów, z tutejszej holenderskiej, jako też **haje do rozpedu** (pożarem strażonego). Aby rozległych uniknąć korespondencja poleca się objeżenie tutejszej trzody. **Bischwitz n. W.** p. d. Wrocławia w listopadzie 1866. **Baron von Scherr-Thomowitz** rotmistrz pozastawowy. [5548].

Sprzedaz tryk

w owarzani zarodowej **Guttinger** rozpoczął się dnia 5 listopada.

W tutejszej mojej **trzędzie Negretów** — chodzącej z zarodowej czarni w Pletcz a zakupionej w latach 1817 i 1819 w Hoschtin rozpocznie się w roku bieżącym sprzedaż szczepionych tryków, znaczących się budową i ba wielkim bogactwem wlny, **w poniedziałek 3 grudnia** Ceny są następane: I klasa frydrychsd, II klasę 4 frydryzerowane po trochę wyższych cenach. **Alt Damerow** pod Starog